Cena 200.000 Mk. Wtorek, dnia 3-go czerwca 1924 r. Nr. 20. Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Zamach na życie kanclerza Austrji ks. Dra Seipla.

Sprawca zamachu strzelał do kanclerza dwukrotnie. Stan rannego aczkolwiek poważny, jednak niebeznadziejny. — Sprawca zamachu, robotnik, strzelił do siebie czterokrotnie. — Pobudki zamachu polityczne. Cała prasa wiedeńska jednomyślnie potępia zamach.

WIEDEŃ, 2. 6. (PAT) Zamach na kanclerza Seipa został wykonany na dworcu kolejowym południowym. O godz. 7 min. 9 wieczorem gdy kanclerz wysiadał z pociągu powracając z obhcodu poświęcenia sztandaru, na którym bawił w jednej z miejscowości pod Wienar-Neustadt, sprawca zamachu strzelił 2 razy do kanclerza Seipla, raniąc go ciężko w płuca, a następnie strzelił do siebie 4-krotnie. raniąc się również ciężko. Kanclerz, który w pierwszej chwili nie wiedział, że jest ranny, postąpił kilka kroków dalej, poczem dopiero upadł na ziemię. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło kanclerza do szpitala Wiener Krankenhaus. Stan zdrowia kanclerza jest poważny, jednak nie beznadziejny. Pisma wiedeńskie donoszą, że policja wiedeńska jeszcze przed kilku dniami zauważyła pewnego mężczyznę, który wzbudzał podejrzenie, iż należy do spisku, mającego na celu zamach na życie kanclerza. W dniu wczorajszym minęły właśnie dwa lata od czasu objęcia rządów przez kanclerza dra Seipla na podstawie uchwały zgromadzenia narodowego z dnia 31 maja 1922 r. Sprawca zamachu nazywa się Karol Javorek i jest robotnikiem w miejscowości Petersdorff. Wykonał on zamach z pobudek politycznych. Kilka pism podaje, że przy sprawcy znaleziono list, w którym pisze, że odbiera sobie życie z powodu popełnienia nadużyć w fabryce, w której pracował. Umierając pragnie jednak zamordować jeszcze drugiego człowieka, który zdaniem jego jest winien nędzy klasy pracującej.

WIEDEŃ, 2. 6. (PAT) Dziś rano o godz. 7 min. 30 lekarze, pielęgnujący rannego kanclerza dra Seipla, wydali o stanie zdrowia następujący biuletyn: Samopoczucie dobre, pus 96, temperatura 36,7. Rana krwawi. Rannemu potrzebny spokój. Do operacji niema na razie żadnych powodów.

WIEDEŃ, 2. 6. (PAT) Według ostatniego biuletynu lekarskiego kanclerz jest zupełnie przytomny i nie ma bólów. Stan jego zdrowia jest względnie pomyślny.

WIEDEŃ, 2. 6. (PAT) W chwilę po przewiezieniu rannego kanclerza dra Seipla do szpitala Wiener Krankenhaus, przybyli tam posłowie angielski i francuski oraz inni członkowie ciała dyplomtycznego, aby zasięgnąć informacyj o stanie zdrowia kanclerza.

WIEDEŃ, 2. 6. (PAT) Javorek zaprzeczył, jakoby był wyznaczony do wykonania zabójstwa kanclerza, zaznaczając, że jest wprawdzie członkiem organizacji socjalistycznej, ale już od dłuższego czasu nie brał udziału w życiu politycznem. Władze policyjne sprawdzają obecnie podane przez Javorka fakty, przyczem starają się wyjaśnić pewne nieścisłości, zachodzace w zeznaniach Javorka.

WIEDEŃ, 2. 6. (PAT) Cała prasa tutejsza potępia jednomyślnie jaknajostrzej zamach na życie kanclerza i wyraża radość z tego powodu, że zamach nie pozbawił życia kanclerza.

WIEDEŃ, 2. 6. (PAT) Stan zdrowia kanclerza dra Seipla jest wciąż poważny. Cierpi on obecnie na krwiotoki płucne.

WIEDEŃ, 2. 6. (PAT) O zamachu na kanclerza Seipla podają następujące szczegóły: Sprawca zamachu podczas swego pierwszego przesłuchania oświadczył, że dowiedziawszy się po południu o wyjeździe kanclerza pociągiem pospiesznym do Wiednia, natychmiast powziął zamiar dokonania zamachu jeszcze w pociągu. Co do dalszych szczegółów oraz przyczyn zamordowania sprawca zamachu odmawia wszelkich informacyj.

WIEDEŃ, 2. 6. (PAT) Stan zdrowia kanclerza Seipla jest względnie pomyślny. Lekarze uważają, iż na razie bezpośrednio nie grozi żadna komplikacja. W zastępstwie kanclerza Seipla urzędowanie objął wicekanclerz Frank.

I. Zjazd Ligi Katolickiej w Tczewie.

TCZEW, 1. 6. (Koresp. wł.) W uzupełnieniu naszego wczorajszego sprawozdania ze Zjazdu, podajemy dalsze jego szczegóły:

Przyjęcie ks. Prymasa Dalbora odbyło się nader okazale i uroczyście w prastarej świątyni kościoła parafjalnego, gdzie chór kleryków z Pelplina odśpiewał uroczyste „Te Deum". Po uroczystości w kościele, uczestnicy udali się do wspaniale udekorowanej Hali miejskiej, na powitanie przez Władze państwowe i komunalne, oraz na uroczystą Akademję. Pierwszy powitał dostojnych gości p. starosta tczewski Dytkiewicz, a następnie burmistrz miasta Tczewa, p. Starosta krajowy Wybicki i p. Wicewojewoda Woyda. Po pierwszych powitalnych przemówieniach, otworzono I szy Zjazd Ligi Katolickiej. Przemawiali ks. Prymas Dalbor, ks. biskup Rosentreter i profesor Uniwersytetu Poznańskiego. Akademja trwała do godz. 18. 30. O godz. 20-ej odbyło się uroczyste przedstawienie w Hali miejskiej dla zaproszonych gości. Odegrano sztukę p. t. „Król i biskup". Przedstawienie to zaszczycili swoją obecnością wszyscy dostojnicy kościelni i swieccy.

O godz. 8 rano nastąpił przyjazd gości od strony Bydgoszczy, Torunia, Chojnic i Gdańska. Na tę uroczystość Zjazdu przybyło około **20 tysięcy osób.** Uroczystość doskonale zorganizowana, odbyła się we wzorowym porządku. Orkiestra „Tow. Młodzieży Kat." z Czerska — przygrywała na dworcu. Jestto doborowa orkiestra o składzie 26 osób, przeważnie młodych chłopców — która jednak śmiało może koncertować obok zawodowych orkiestr wojsk. O godz. 8 rano odprawiona została na Rynku solenna Msza św. celebrowana przez ks. Prymasa Dalbora w asyście 16 księży. Podczas nabożeństwa, śpiewał chór kleryków z Pelplina, oraz orkiestra 65 pp. z Starogardu, wykonała szereg utworów kościelnych ,przyczyniając się nie mało do podniesienia uroczystości. Podniosłe kazanie podczas Mszy św. wygłosił znany kaznodzieja ks. proboszcz Fittkau z Pucka. Po Mszy św. ks. Kardynał udzielił wszystkim wiernym błogosławieństwa, a orkiestra odegrała „Boże coś Polskę". Nastrój wśród zebranych był tak podniosły, że wielu ze wzruszenia — płakało. Po Mszy św. odprowadzono w procesji ks. Kardynała do Jego kwatery. Porządek uliczny, wzorowo utrzymany był przez cały czas przez Policję P. i 600 porządkowych. Wielkie uznanie od wszystkich korporacyj otrzymała Policja dworcowa, za sprawną pomoc, jaką okazywała przy- i odjeżdżającym. O godz. 13 odbył się w Strzelnicy wspólny obiad, w którym brało udział około 1500 osób. O godz. 17 wyruszył ze Szkoły Morskiej przez całe miasto wielki i imponujący pochód demonstracyjny, do kościoła św. Józefa, gdzie podniosłe kazanie wygłosił ks. proboszcz Wysiński z Torunia. W pochodzie wzięło udział około 15 000 osób wraz ze 150 sztandarami. Cały pochód przedefilował przed ks. Kardynałem, który stał na balkonie Hali miejskiej. Wieczorem odbył się w salach Strzelnicy raut. Na zakończenie Zjazdu w poniedziałek rano solenne nabożeństwo odprawił ks. biskup Klunder z Pelplina. Cały Zjazd odbył się przy przepięknej pogodzie.

Dalszy spadek franka francuskiego.

LONDYN, 2. 6. (PAT) Czynności parlamentu przerwane zostaną w końcu bieżącego tygodnia i wznowione dnia 16 czerwca.

Wypadki listopadowe przed Sądem.

KRAKÓW, 2. 6. (PAT) W dniu dzisiejszym w sądzie okręgowym karnym przy ul. Senackiej rozpoczęła się rozprawa przed trybunałem przysięgłych w sprawie zajść listopadowych. Na ławie oskarżonych zasiędzie 58 osób.

KRAKÓW, 2. 6. (PAT) Pisma donoszą: Dzisiaj w okręgowym sądzie karnym rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych, obliczona przypuszczalnie na 2 miesiące rozprawa główna o wypadki, których widownią był Kraków w dniu 6 listopada. Oskarżonych jest 58 osób, z których 20 odpowiada z więzienia, a 38 z wolnej stopy. Przeważają wyrobnicy i robonticy. Obrony oskarżonych podjęło się 13 adwokatów krakowskich i pozamiejscowych. Poszkodowanych zastępuje dr. Zakrewski i dr. Zagórski oraz adwokat Szurley z Warszawy — Prokuratorję generalną reprezentuje prokurator p. Krzyżanowski Udział dziennikarzy zamiejscow. jest bardzo liczny. Reprezentowane są niemal wszystkie dzienniki warszawskie. Z Berlina przybył dr. Krug, przedstawiciel „Sozialistisch Parlamentarischer Dienst". Trybunał i prokurator zjawili się na sali o godz. 9. Po stwierdzeniu obecności oskarżonych i wylosowaniu ławy przysięgłych przewodniczący otworzył rozprawę odczytaniem generaljów poszczególnych aresztowanych oskarżonych. O godz 12. między obroną a prokuratorem Hubalem rozwinęła się dyskusja w sprawie aktu oskarżenia odnośnie do posła Stańczyka. Dyskusja ta zajęła pewien przeciąg czasu tak, że przewodniczący zarządził odroczenie sprawy do dnia jutrzejszego, w którym to dniu będzie odczytany akt oskarżenia.

Likwidacja majątków niemieckich na Pomorzu.

POZNAŃ, 31. 5. Na posiedzeniu w dniu 23 maja 1924 r. komitet likwidacyjny zakwalifikował do likwidacji drogą dobrowolnej sprzedaży w terminie 3 miesięcznym majątek rycerski Barolmin, obszar ca 1200 ha w powiecie wejherowskim, własność Fuchs-Norhoffa oraz 11 nieruchomości miejskich i 6 osad rentowych, zakwalifikował do likwidacji drogą przymusowej sprzedaży 7 nieruchomości miejskich; na własność państwa przejęto nieruchomość ze szpitalem w Poznaniu, własność towarzystwa „Vaterlaendischer Frauen Verein w Poznaniu, zatwierdzono wreszcie 9 dobrowolnych tranzakcyj objektami, podlegającymi likwidacji.

Pan Grabski dalej reorganizuje i oszczędza.

WARSZAWA, 2. 6 (PAT) W dniu 2 czerwca p. prezes Rady Ministrów i minister skarbu odbył kolejną konferencję oszczędnościową z kierownikiem Ministerstwa Pracy i Opieki Społ. p. Simonem i nadzwyczajnym komisarzem oszczędnościowym p. wojewodą Moskalewskim. Postanowiono m. i. w terminie do dnia 1 lipca br. rozpatrzyć nowy statut organizacyjny Ministerstwa Pracy i Op. Społ. z należytem uwzględnieniem oszczędności i podniesienia sprawności urzędów. Szereg agend Ministerstwa zostanie przekazany samorządom. W tym samym terminie w porozumieniu Ministerstwa Spraw Zagr. rozpatrzona będzie sprawa reorganizacji głównego urzędu emigracyjnego, m. i. etapów w Wejherowie i Gdańsku. W tym samym terminie przeprowadzone zostaną prace, dotyczące reorganizacji i uproszczenia nadzoru nad kasami chorych.

Uroczystości legjonowe.

Dnia 1 czerwca 1924 r. odbyło się posiedzenie zarządu głównego związku legjonistów przy udziale delegatów poszczególnych województw. Przedmiotem obrad było uchwalenie terminu i miejsca obchodu 10-cio letniej rocznicy wkroczenia legjonistów do b. Królestwa Polskiego pod wodzą Piłsudskiego. Uchwalono polecić wszystkim oddziałom związku legjonistów w całej Polsce urządzenie w dniu 8-go czerwca lub w przeddzień uroczystych obchodów miejscowych. W sobotę, dnia 9 sierpnia br. odbędzie się w Krakowie Zjazd związku małopolskiego z otwarciem wystawy pamiątek legjonowych. Ogólno państwowy zjazd legjonistów zbierze się w tym roku w dniu 10 sierpnia b.r. w niedzielę w Lublinie, gdzie odbędzie się uroczystość, mająca upamiętnić rozpoczęcie walk o niepodległość Polski połączona z odsłonięciem pomnika na pobojowisku pod Jastkowem. gdzie stoczono jedną z najkrwawszych walk legjonowych i gdzie legjoniści postanowili ufundować szkołę powszechną. Po posiedzeniu zarząd główny wraz z delegatami udał się do Marszałka Piłsudskiego, prezesa honorowego związku, aby mu przedłożyć powziętą uchwałę i zaprosić do wzięcia udziału w uroczystości. Marszałek Piłsudski przyrzekł wzięcie osobistego udziału w uroczystościach lubelskich oraz wygłoszenie odczytu w czasie akademji. Delegacja oddziału radomskiego zaprosiła równocześnie na dzień 11 sierpnia Marszałka Piłsudskiego na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik Czynu Legjonowego, który stanie w Radomiu oraz wręczenia Marsz. Piłsudskiemu dyplomu honorowego obywatela m. Radomia. Marszałek przyrzekł wziąć udział w tej uroczystości, na którą udadzą się także uczestnicy zjazdu lubelskiego. Bliższych informacyj zasięgać można w zarządzie głównym związku legjonistów w Warszawie, ul. Szpitalna nr. 12.

Miljonówki tegoroczne wylosowane będą w najbliższych tygodniach.

WARSZAWA, 31. 5. W związku z konwersją markowych pożyczek państwowych, minister skarbu zarządził dokonanie losowania wszystkich przypadających do wylosowania do końca r.b. obligacyj 4-ro proc. pożyczki premjowej (miljonówki). Losowanie to odbędzie się w jednym dniu w ciągu najbliższych tygodni. Wypłata premij nastąpi w markach polskich, obligacje zaś pożyczki zamienione zostaną w następstwie na obligacje pożyczki konwersyjnej wedle relacji 1 złoty = 500 marek Zamiana obligacyj rozpocznie się we wrześniu i trwać będzie do końca roku bież.

Spotkanie Mac Donalda z Mussolinim w Szwajcarji.

LONDYN, 2. 6. (PAT) Reuter oświadcza, że jest rzeczą niemożliwą powiedzieć cos konkretnego w sprawie doniesień prasy francuskiej, dotyczących spotkania, jakie MacDonald miał zaproponować następcy Poincarego. Natomiast stwierdzić można, że Mac Donald zgodził się na propozycję spotkania się w Szwajcarji z Mussolinim, obecnie tylko nie może wyjechać z Anglji.

Wiadomości sportowe.

Olimpjada w Paryżu.

PARYŻ, 2. 6. (PAT) W dzisiejszych zawodach olimpijskich piłki nożnej Szwajcarja bije Włochy w stosunku 2 : 1. Match między Holandją a Irlandją daje do przerwy wynik remisowy 1 : 1.

GIEŁDA

WARZAWA, 2. VI.

Notowania w złocie.

Dolary St. Zjedn. 5.18½.
Belgja 2?.10.
Holandja 194.15.
Londyn 22.65.
Paryż 30.00.
Praga 15.27.
Szwajcarja 91.90.
Wiedeń 7.32½.
Włochy 23.10.
Miljonówka 0.40, 0.?5.
8 proc. poż. złota 0.80.
6 proc. Bony złote 0.68,
Poż. dol. 2.80, 3.00, 2.95.

AKCJE.

B. Dyskontowy 5.50, ?.75.
B. Handlowy 5.20, 6.00.
B. dla Han. i Przem. 1.65, 160, —.
B. Kredytowy 0.30.
B. Przem. Pol. 0.25.
B. Przem. Warsz. 2.50.
B. Pol. Handl. w Poznaniu 3.40.
B. Polsk. Przem. we Lwowie 0.35, 0.—.
B. Zachodni 1—5 em. 2,40 0.—, 6 em. 1.90, 2.10.
B. Zw. Sp. Zar. 3.50.
Cerata 0.30.
Sole Potasowe 6,50.
Kijewski 0.35, 0.36.
Puls 0.40.
Spiess 0.75, 0.95, 0.—.
Wildt 0.20.
Zgierz 2.50, 0.—.
Elektryczność 1.40.
Pol. Tow. El. 0.25, 0.30.
Siła i Światło 0.60, 0,62, 0,—.
Chodorów 4.60, 4.52.
Czersk 0.95, 0.85, 0.80.
Częstocice 2.90, 2.80.
Gosławice 1.80, 1.70.
Michałów 0.80, 0.75.
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 3.50, 4.60, 4.70.
Łazy 0.60, 0.—, 0.55.
Warsz. Tow. Kop. Węgla 3.85 1), 4.20 2), 4.00, 4.50, 0.— 3), 4.00, 5.50, 5.00 4),
Polska Nafta 0.75.
Nobel 1-5 em. 1.25, 6 em. 1.30, 1.20.
Cegielski 0.58, 0.—.
Lilpop 0.58, 0.—, 0.65 1) 2), 0.—.
Modrzejów 5.50 1), 6.00, 6.50 3), 11.00, 10.25, 10,50 5).
Norblin 0,55, 0.65, 0.—.
Ostrowieckie 6.75, 6.00, 10.75.
Parowozy 0.32, 0.40, 0.—.
Pocisk 1.40, 1.45, 1.—.
Rohn 1 i 3 em. 06.0, 0.—.
Rudzki 1 i 4 1.85, 1.80 (1) 2.05, 1.90, (3) 2.00, 5 em. 1.80.
Starachowice 3.65, 3.40, 3.55.
Ursus 1 i 2 em. 1.60, 1.10, 1.20.
Wulkan 4.25.
Zieleniewski 13.50, 13.00, 13.25.
Konopie 1 i 4 em. 0.70, 0.75.
Zawiercie 62.00, 61.00.
Żyrardów 48.00, 47.00, 47.50.
Borkowski, 1.65, 1.80, 1.75.
Jabłkowscy 0.25, 0.30, 0.25.
Syndykat Rol. War. 3.20, 3.40.
Zach. Tow. dla H. i Przem. 0.60.
Pol. Lloyd 0.20.
Transport i Żegluga 7 em. 0.20, 0.25, 0.20.
Ćmielów 1.10.
Haberbusch 8.75, 8.20, 8.80.
Spirytus 1.90, 2.00.
Tehate 3.90.

Przez dziesięć lat darliście skórę z konsumenta

Teraz płaćcie za to

Bezprzykładna lekkomyślność z jaką stronnictwa sejmowe traktują najpoważniejsze zagadnienia polityczne i gospodarcze jest już dziś przysłowiowa.

Obecnie cały nacisk niektóre ugrupowania polityczne kładą na stronę gospodarczą naszego życia zbiorowego. Żądania ulg podatkowych i kredytowych, podnoszone ze wszystkich niemal stron tamują normalny rozwój planu sanacyjnego i opóźniają moment wyzwolenia z pod jarzma przeciwności ekonomicznych.

Kredytów i ulg domaga się sfera, która przez długie lata gromadziła olbrzymie kapitały, a która dziś przez lekkomyślne i krótkowzroczne administrowanie zebranymi bogactwami istotnie znajdują się, w stosunku do niedawnej przeszłości, w położeniu nieco gorszem.

Ziemianie (drobna i wielka własność), przemysł i finansjera (banki) gromkim głosem wzywają pomocy rządu.

Do niedawna możni tego świata, dziś gdy nastały tak zwane „kiepskie czasy" nie gardzą żadnym środkiem, aby ratować się, nie, broń Boże, od ruiny, lecz od uszczuplenia swego stanu posiadania.

Największym winowajcą w tej dobranej trójce, to rolnicy. Przez długie lata nie płacili podatków, dyktowali ceny na produkty wiejskie, bogacili się, wkładając nieproporcjonalnie wielkie sumy w inwestycje i inwentarze.

Wieś polska, odbudowała się i zagospodarowała świetnie. Stało się to, rzecz prosta, kosztem skarbu i konsumenta.

Dziś wieś obrażona jest na miasto.

Za co?

Za to, że nie pozwalamy się teroryzować i drzeć za artykuły pierwszej potrzeby ile się da.

Te czasy dyktatury wiejskiej minęły bezpowrotnie.

Rolnicy rozumieją to doskonale i natychmiast znaleźli nowy bicz na konsumentów: otwarcie granic dla produktów rolnych.

Stronnictwa sejmowe przeciwne temu nowemu projektowi podnoszenia cen, zostały przez zwolenników wywozu za granicę zmajoryzowane. Przynajmniej w komisji.

Tu wyborcom miejskim przypomnieć należy, jakie to stronnictwa oddały swe głosy za tym, przeciwko miastom wymienionym projektem

Mianowicie za namową „Piasta" głosowały wraz z klubem „Witosowym: Zw. L. N., Ch.-N. i grupa pos. Bryla.

Ch. D., stając w obronie robotników, przeciwko temu oponowała.

Sprawa ta w niedługim już czasie wejdzie pod pełne obrady Sejmu.

Miejmy nadzieję, że tym razem znajdzie się odpowiednia większość, która odeprze zakusy wsi.

Gdy w ten sposób unormuje się życie gospodarcze, wówczas będzie można mówić o ulgach i kredytach. Teraz jeszcze zawcześnie.

Simplex.

Smutna prawda o wagonach pocztowych

Listy prywatne bywają wymiatane ze śmieciami

Dowiadujemy się o niesłychanem lekceważeniu korespondencji prywatnej.

Na dworcu Wileńskim zatrzymują się na dłuższy postój wagony pocztowe, kursujące między Warszawą a Kresami. Podczas robienia porządków, z wagonów tych bywają wymiatane wraz ze śmieciami setki listów.

W posiadaniu redakcji znajdują się dwa takie listy, znalezione na ziemi pod stopniami wagonu pocztowego Nr. 43 519.

Pierwszy list jest zaadresowany do p. Stanisławy Piętko w Nowowilejce, drugi — do p. Leona Kotlewskiego (Warszawa, Krochmalna 85 m. 37), ze znaczkiem nieostemplowanym.

Sprawa — dlaczego tak wiele listów nie dochodzi do miejsca przeznaczenia — zaczyna się wyjaśniać.

Osadnicy wojskowi są cierpliwi

z uwagi na „komplikacje polityczne"

Jak się do samoobrony wezmą

zabraknie suchych gałęzi

Od jednego z oficerów-osadników na Kresach, por. Teodora K. z Suwalszczyzny, otrzymujemy ciekawą opowieść, będącą przyczynkiem do tych okropnych stosunków jakie panują na pograniczu polsko-litewskim.

Naprzeciw osady por. K. po tamtej stronie granicy osiadł były oficer polskich wojsk, niejaki Marycewicz, który

po wyroku sądu polowego

uciekł z Polski. Na Litwie takich potrzeba! Wkrótce Marycewicz stanął na czele bandy szaulisów i wsławił się mordami i grabieżami polskiego pogranicza.

Majątek w którym gospodaruje otrzymał

w nagrodę

za swe wycieczki na polską stronę.

Na wzór znanego Muchy, Marycewicz pisemnie zapowiada każdy napad listownie.

Por. K. otrzymał kilka listów od tego draba, w których niema określonego terminu napadu, ale „obiecanki" są wcale „sympatyczne".

Marycewicz specjalnie gnębi osadników wojskowych. Jest to zapewne jego zemsta za wyrok sądu polowego.

Jak się dowiadujemy osadnicy, przeważnie dzielni żołnierze i oficerowie, kawalerowie Krzyżów waleczności i Virtuti Militari, z trudem

trzymają nerwy na uwięzi,

w oczekiwaniu, że władze polskie wezmą ich w opiekę.

Jeśli to oczekiwanie zbyt długo trwać będzie, zachodzi obawa że same sobie będą dawać radę z bandytami.

Doprowadzić to może do skomplikowania sytuacji.

„Niema litości, jest tylko zwycięstwo!"

Pod tym hasłem toczyć się będzie WOJNA PRZYSZŁOŚCI, a przepotężną bronią w niej będą GAZY

Nie damy się przecież wytruć, jak bezbronne szczury

(Wywiad z pułk. Małyszką na wystawie obrony przeciwgazowej)

WARSZAWA, 2. VI.

W 1922 r. na zjeździe uczonych angielskich p. Harker, dyrektor departamentu badań naukowych zwrócił uwagę uczonych na olbrzymie wysiłki, dokonane przez

niemiecki przemysł chemiczny

w dziedzinie gazów trujących.

Oświadczył on, że nie należy do czarnowidzów, ale za obowiązek poczytuje sobie

zaalarmować opinię angielską,

bo niebezpieczeństwo jest groźne.

Zrozumiała to Anglia, pojęła Francja, przystosowały się Włochy, olbrzymi krok naprzód zrobiła Ameryka, z kolei

państwa mniejsze

najintensywniejszą w tym względzie rozwinęły działalność.

Zrozumiało to nareszcie społeczeństwo nasze. W dobrym tego znakiem jest właśnie pierwsza wystawa obrony przeciwgazowej, urządzona staraniem Komitetu obrony przeciwgazowej przy wybitnej pomocy porucznika: Rudnickiego i Andrzejewskiego.

„Express Poranny" zwiedzając wczoraj

niezwykle interesującą i przejrzyście urządzoną wystawę,

cechowaną kolosalnym nakładem pracy — „zaatakował" pułkownika Małyszkę — propagatora obrony przeciwgazowej — bowiem najlepiej jak się w fachowych rzeczach wypowiadają autorytety.

— Jak stoją u nas obecnie sprawy gazowe, panie pułkowniku — rzucamy pierwsze pytanie.

— To wszystko, co pan widzi, samo przez się świadczy już o wielkim kroku naprzód — reszta stanowi

tajemnicę wojskową.

Popisywać się z tem można, ale już tylko w obliczu wroga.

— Czy na wielki rozwój tej dziedziny obrony państwa możemy u nas liczyć?

— Nie możemy, a musimy. Mamy ku temu wszelkie dane: sól, węgiel i ropę naftową — co stanowi czynniki najważniejsze w tym względzie.

— A jak nasi chemicy. Czy garną się panom z pomocą?

Osowiał nagle pan pułkownik, poczem rzekł:

— W Niemczech

trzydzieści tysięcy uczonych

chemików pracuje w tym kierunku... Mam wrażenie, że nasi chemicy nie doceniają obrony przeciwgazowej.

Dzieje się to w chwili, kiedy aeroplan dzisiejszy podnosi ładunek pocisków trujących wagi 1000 klg., kiedy eskadry nieprzyjacielskich aeroplanów — na wypadek wybuchu wojny — mogą zamienić

w cmentarzyska największe ośrodki kultury.

Cała groza zniszczenia stanęła mi żywo przed oczyma. Pułk. Małyszko głucho ciągnął dalej.

— Gazy to straszna broń, zresztą znana już z zamierzchłych czasów cywilizacji. Nieubłagana walka chemiczna toczy się w przyrodzie

między roślinami i zwierzętami:

dzisiejsze gazy trujące i dymy jadowite jak i przysłaniające, są niczem innem, jak tylko udoskonalonem przez człowieka naśladownictwem zjawisk w przyrodzie.

Zamyślił się pan pułkownik i po chwili tak kończył:

— Daj Boże, aby okrutna ta broń z czasem nie stała się

przyczyną upadku cywilizacji łacińsko-chrześcijańskiej

by jej nie spotkał los dawno wygasłych ustrojów społecznych, których szczątki widzimy w spalonych słońcem pustyniach Afryki i Azji — tych ośrodkach pierwiastków zamarłej cywilizacji.

By nie ostać się w tyle — musimy rozwinąć nadzwyczajną energję w kierunku uświadomienia szerokich mas czem jest państwo bez należycie zorganizowanej obrony przeciwgazowej.

Wystawa — jest tego dowodem.

Jak posłanka Puzynianka posła Byrkę położyła na obie łopatki

WARSZAWA, 2. VI.

(wąż). Komisja skarbowa obraduje obecnie nad projektem noweli do ustawy o ograniczeniu spożycia alkoholu. Przewodniczącym komisji jest b. kierownik ministerjum skarbu poseł Byrka.

Będąc naprawdę znawcą skarbowości, nie cierpi gadulstwa i zapobiega mu z jowialną sprężystością.

— Poseł Kacperkiewicz ma głos do krótkiego przemówienia.

I poseł Kacperkiewicz przemawia krótko.

A komisja gładko i sprawnie załatwia się z przekazanemi jej projektami ustaw.

Lecz przyszła kreska na matyska.

Dowiedziała się skądś komisja zdrowia publicznego że komisja skarbowa radzi nad projektem ustawy antyalkoholowej.

Aczkolwiek tedy wódka, co prawda naród wiedzie do zguby, ale pojedyńczemu człowiekowi nie szkodzi, komisja wspomnianego zdrowia postanowiła wścibić swe trzy grosze, i wymogła na pośle Byrce odbycie wspólnego zebrania gwoli zgnębienia tej wódki.

Posiedzenie odbyło się onegdaj. Nieszczęsny przewodniczący Byrka stanął wobec zdwojonej liczby uczestników z których połowa tylko była udyscyplinowaną, druga zaś jęła gadać na potęgę, bo nigdzie tak pięknie nie umieją wymyślać na wódkę, jak w Polsce.

Prośbą i groźbą udało się wreszcie dobrnąć p. Byrce do zakończenia dyskusji.

I już jako jednoczesny referent projektu ustawy, p. Byrka zabiera się do streszczenia końcowego obrad kiedy oto powstaje posłanka kniaziówna Puzynianka i całą potęgą wezbranego rozgoryczenia domaga się głosu dla „referenta" posła Kaweckiego.

— Jaki referent, woła p. Byrka, przecież ja jestem referentem!

— O nie odrzecze kniaziówna Puzynianka, referentem komisji naszej, komisji zdrowia publicznego, jest akuratnie poseł Kawecki. I nasz referent głos uzyskać musi, powtarzam musi, bo albo jest w tej Polsce jakaś sprawiedliwość, albo jej niema. Apeluję przeto do uczuć p. prezesa skarbowego, aby nie posuwał swej zaborczości za daleko, aby nie gwałcił zdrowia publicznego, lecz pozwolił mu stanąć w obronie cnoty niepokalanej wyziewami gorzałki.

Trzeba było widzieć naszego jowialnie sprężystego „prezesa skarbowego" p. Byrkę po tem przemówieniu.

Zbladł, oczy mu w słup stanęły i tonem konającym zawołał:

— Głos ma p. Kawecki!

A kiedy p. Kawecki po wielo kwadransowem przemówieniu nareszcie skończył, p. Byrka zdołał ino wykrztusić:

— Zrzekam się jako referent właściwy głosu.

I tak, oto, posłanka Puzynianka, dała nareszcie radę posłowi Byrce.

Jedni są „za" drudzy „przeciw"

Taka sprawa wymaga istotnie głębokiego namysłu i... imiennego głosowania płci obojej

WARSZAWA, 2. VI.

Staraniem sekcji prawno-społecznej i eugenetycznej Polskiego Tow. Eugenicznego, w lokalu Towarzystwa przy ul. Jasnej 10 odbył się odczyt sędziego Stefana Markusfelda i doktora Leona Wernica, prezesa Towarzystwa, na temat: „Sprawa

wyjaławienia ludzi

z punktu widzenia społecznego i prawnego".

Prelegenci poruszyli sprawę zadań i celów eugeniki, a mianowicie zasadę odpowiedniego doboru małżeństw i zasadę badań uzdolnień (psychotechnika), które tworzą podwaliny eugeniki.

Istotnie, z badań przeprowadzonych w drugiej połowie 19-go wieku przez Galtona, zięcia Darwina i twórcy eugeniki, okazało się, że dawne Ateny ze swą niewielką ilością mieszkańców wydały cały szereg

znakomitych i genialnych ludzi.

w Anglji zaś, jak również i w innych krajach zachodniej Europy, liczba genjalnych ludzi jest znikomo mała w stosunku do ilości mieszkańców. Pod tym względem Anglja ma się tak do Aten starożytnych, jak najdziksza kraina Afryki w stosunku do Anglji współczesnej.

Aby powiększyć liczbę zdolnych i wybitnych ludzi, ludzkość musi się kierować temi zasadami, a mianowicie jak wskazuje eugenika, musi dbać o odpowiedni

dobór płciowy (małżeński)

i dobór odpowiednich zawodów.

Niektórzy z eugenistów zalecają jako pewny środek, zapobiegający zwyrodnieniu rasy, wyjaławianie tych wszystkich osobników zdegenerowanych lub zbrodniczych, którzy według znanych nam zasad dziedziczności, mogliby przekazać swemu potomstwu cechy zwyrodnienia. W Ameryce w 15-tu stanach obowiązuje od kilkunastu lat t. zw. sterilisation-low, prawo o sterylizacji (wyjaławianiu), według którego brzmienia poddawani są na mocy wyroków sądowych operacji wyjaławiania

niepoprawni zbrodniarze,

recydywiści i skazani za zgwałcenie kobiet. Również idjoci i nieuleczalni chorzy umysłowo poddawani są sterylizacji.

Zabiegi chirurgiczne, dokonywane w tym celu, uniemożliwiają rozmnażanie się danego osobnika i dokonywane są w sposób bezbolesny, bądź to zapomocą operacji chirurgicznej, Roentgena. Za dookonywanie sterylizacji w wypadkach nieobjętych prawem, lekarz karany jest grzywną do wysokości 1000 dolarów lub 5-letniem więzieniem. Zastosowane prawo o sterylizacji jest śmiałym i ryzykownym krokiem ze strony Ameryki, gdyż nie wiemy, ile osobników może i najzdolniejszych dzieci tym zabiegowi nie ujrzy światła dziennego.

Ankieta i badania, przeprowadzone przez prof. Santalliquido, wskazują, iż wielu najgenjalniejszych ludzi pochodzi z rodzin dziedzicznie obarczonych i zdegenerowanych. Gdyby prawo o sterylizacji było stosowane oddawna w historji ludzkości do ludzi, dziedzicznie obciążonych lub nienormalnych, to ludzkość byłaby pozbawiona takich genjuszów jak

Newton, Goethe, Szopenhauer, Rousseau, Byron, Truman, Berlioz, Leopardi,

gdyż wszyscy ci genjusze pochodzili, jak wykazują badania ich geneologji, z rodzin zdegenerowanych, lub też sami przedstawiali cechy degeneracji, a mianowicie Bethowena ojciec i dziadek byli nałogowymi alkoholikami, matka Zoli była epileptyczką, Guy de Maupassant — matka histeryczka, Szumana ojciec był melancholikiem, Berlioz miał ojca opiomana, Byrona ojciec był nienormalnym, przezwanym „Jacek Warjat", Rousseau miał ojca alkoholika i t. d.

Wprowadzenie prawa o sterylizacji pociąga za sobą również te skutki, iż metody wyjaławiania używa się w Ameryce, aby się pozbyć potomstwa, sprzyja to zatem wyludnieniu, z którem walczą wszystkie państwa. Dlatego też w Europie metoda sterylizacji przestępców dotychczas nie jest stosowana, z wyjątkiem nielicznych poszczególnych wypadków w Szwajcarji, gdyż jak widzimy, jest to bronią w rękach społeczeństwa niebezpieczna i obosieczna.

Konferencja w Belwederze

WARSZAWA, 2. VI.

(b) W dniu wczorajszym p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na dłuższej audjencji ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego.

W czasie posłuchania omówiona została sprawa niektórych nominacyj na wyższe stanowiska wojskowe, kwestja obrony naszych granic wschodnich w związku z ostatniemi zajściami na pograniczu litewskiem, wreszcie gen. Sikorski zapoznał p. Prezydenta z wynikami podróży szefa sztabu generalnego, gen. Stanisława Hallera do Francji.

Konwencja handlowa z Francją

Rada ministrów na posiedzeniu w dn. 30 b. m. powzięła uchwałę w sprawie uzupełnienia przez Prezydenta Rzeczypospolitej art. 20 konwencji handlowej między Polską a Francją z lutego 1923 r. przez dodanie 3-go ustępu w brzmieniu następującem:

„Od dnia uprawomocnienia się rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, wprowadzającego zrewidowanie taryfy celnej do dnia 10-go września b. r. włącznie, konwencja niniejsza może być wypowiedziana każdego dnia i wygasa w miesiąc po wypowiedzeniu. Ułatwi to niewątpliwie przeprowadzenie rewizji umowy handlowej, które rozpoczną się w Paryżu po ogłoszeniu zrewidowanej taryfy, pozostawiając negocjatorom większą swobodę ruchu".

Protest przeciwko oszczerstwom

W najbliższych dniach wysłana zostanie na ręce p. Painlevégo odpowiedź profesorów szkół akademickich w Polsce na zarzuty, zawarte w znanej odezwie p. t. „Biały teror w Polsce", podpisanej przez szereg francuskich profesorów.

Rewizja w Kasie Chorych

WARSZAWA, 2. VI.

Rada ministrów na posiedzeniu w dn. 30-ym maja upoważniła Najwyższą Izbę Kontroli do przeprowadzenia, przy współudziale ministerjum pracy i opieki społecznej i jego organów podwładnych, rewizji finansowej Kasy Chorych.

Ujawnienie nadużyć Kasy Chorych m. Warszawy i powstałe stąd zaniepokojenie opinji publicznej wymaga natychmiastowej gruntownej rewizji w Kasie Chorych

Stan rachunków Banku Polskiego

W tych dniach został ogłoszony bilans dekadowy Banku Polskiego na dzień 20 maja.

Zapas złota w dekadzie sprawozdawczej zwiększył się prawie o pół miljona złotych i wynosi 70.8 miljonów zł. Zapas walut zmniejszył się wprawdzie o 3 i pół miljona zł., jest to jednak zjawisko przejściowe, będące wynikiem zbyt forsownych wpłat w ciągu I-ej dekady maja na kapitał zakładowy Banku. Ogółem na dzień 20 maja zapas walut wynosi równowartość 203 miljonów zł.

Obieg biletów bankowych złotowych zwiększył się w tym okresie o 25 miljonów złotych i wynosi 136 miljonów zł. Obieg markowy zmniejszył się w tym okresie o 74 trylijony mkp. i wynosi 360 trylijonów mkp. t. j. 211 miljonów zł. Razem obieg pieniężny wynosi 347 miljonów zł., gdy przeciętna wartość obiegu w 1923 roku stanowiła 280 miljonów zł., w grudniu zaś r. ub. dochodziła jedynie do 100 miljonów zł.

Hrabska wdzięczność na pstrym koniu jedzie

Kto nie ma protekcji

Może umrzeć z głodu,

choćby cały swój majątek i zdrowie poświęcił dla Ojczyzny

(a) Są rzeczy, a których się wprost pisać nie chce — tak są przykre.

Właśnie dziś przypadło nam w udziale podzielić się z czytelnikami faktem, a którym bez oburzenia nie można myśleć.

Historja — jakich wiele. Wydarzenie z minionej wojny, jednakże dziś aktualne. Chodzi bowiem o

uratowanie szlachetnego istnienia ludzkiego,

którego poświęceniu wielu naszych rodaków, więzionych we wrażych kazamatach, zawdzięcza życie.

W czasie zawieruchy wojennej więzienia litewskie zapełniły się polskimi zakładnikami i jeńcami.

Ofiarom rozbestwionego nacjonalizmu litewskiego nie można było niczem pomóc.

Zżerało ich robactwo, toczyły choroby i tęsknota za krajem.

Umierali jak muchy.

Tyfus i czerwonka zbierały obfity plon.

W Kownie znalazł się jednak

anioł stróż,

który nad znękanymi i zbiedzonymi więźniami roztoczył swe skrzydła opiekuńcze.

Była to panna Marja Włodkowiczówna, która w przeciągu niemal trzech lat z własnej inicjatywy pielęgnowała naszych rodaków.

Początkowo władze litewskie o jakiejkolwiek pomocy z jej strony słyszeć nie chciały. Panna Marja za samą prośbą dostępu do aresztantów naraziła się na szykany.

Skonfiskowano majątek jej

rodzinie, a jej samej pozostawiono jedynie mały domek w Kownie.

Panna Marja zacięła się jednak i postanowiła za wszelką cenę ulżyć doli nieszczęśliwych więźniów.

Po przezwyciężeniu wielu trudności uzyskała upragnione pozwolenie odwiedzania jeńców.

Zaczęła się

cicha, żmudna praca pielęgniarki.

Sama jedna wśród chorych była im pociechą i osłodą w ciężkiej niedoli.

Brakło środków. Sprzedała więc swój domek i jak mogła tak wspomagała uwięzionych.

Ba! kupiła nawet

za własne pieniądze

narzędzia dentystyczne i kurowała swych pupilów.

Wreszcie władze litewskie, patrzące krzywo na zabiegi panny Marji, postanowiły przerwać jej samarytańską działalność.

W roku ubiegłym

aresztowano ją.

Rząd kowieński bowiem miał jej za złe, że wyrwała ze szponów śmierci kilkadziesiąt istnień polskich.

zieniu p. Włodkiewiczównę zwolniono za kaucją, na którą poszła reszta jej skromnego funduszu

Po wielu trudach przyjechała do Ojczyzny, której się zasłużyła.

Jednakże siły nie dopisały. Trzyletnia praca wśród chorych strawiła jej wątły organizm. A tu ani mieszkania, ani krewnych. Nawet bliższych znajomych p. Marja w Warszawie nie miała.

Znalazła przytułek w opuszczonej willi w Płudach.

Początkowo urządziła sobie skromne życie. Środki czerpała ze

sprzedaży kilku klejnotów rodzinnych,

a gdy i to poszło w ręce handlarzy, wyzbyła się palta zimowego i kilku sukienczyn.

— Czemu nie zwróciła się o pomo? — zapytacie.

Owszem. W Warszawie znajdował się jeden z tych, którym

życie w Kownie uratowała

i którego wspomagała nieraz pieniędzmi.

Młody hrabia Stefan Z. - P., tam na obczyźnie, gdy mu była potrzebna, nie zaniedbywał żadnej okazji, aby jej swą dozgonną wdzięczność obiecywać.

Tu jednak, zmienił się nie do poznania.

Widocznie pamięć mu nie dopisuje. Jakoś zapomniał o swej opiekunce, która, broń Boże, nie prosiła go o pomoc,

lecz o pracę.

Rodzina pana hrabiego zwróciła się do panny Marji z grzeczną lecz stanowczą wogóle prośbą, aby

„głowy nie zawracała".

przecież „nikt ją o pomoc w Kodnie nie prosił".

Nastąpiły dni ciężkie. Trzeba było znaleźć pracę.

Gdy chodziło o innych, p. Marja potrafiła dać sobie radę z władzami litewskiemi. Na gruncie ojczystym jednak, gdy trzeba było pomyśleć o sobie, okazała się zupełnie niezaradna i nieśmiała. Nie miała protekcji! Zaczęło się chodzenie od urzędu do urzędu. Wszędzie jednak spotykała pannę Marję odmowa.

Redukcja, redukcja! słyszała ze wszech stron.

Wreszcie powiedziano jej aby udała się do ministerjum spraw wojskowych. Tam muszą jej dopomódz.

To przecież ich obowiązek.

W gabinecie p. ministra przyjął ją p. generał Szpakowski. Gdy jednak dowiedział się, że panna Marja jest pielęgniarką, odrazu uprzedził, że w Czerwonym Krzyżu nie znajdzie pracy. Wszystkie posady są bowiem zajęte.

P. generał jednak ma dobre serce!

Dał pannie Marji list polecający do Białego Krzyża.

Zdawałoby się, że tam przyjmą ją z otwartemi rękoma.

Akurat! Żadna ciocia się za nią nie wstawiła.

W Białym Krzyżu, p. Włodkowiczówna dowiedziała się, że jest zbyt watła i słaba. Wobec tego posady otrzymać nie może.

Więc u nas, gdy ktoś stracił

siły na służbie Ojczyzny ..

nie może znaleźć pracy?

We Francji pannę Marję obsypanoby zaszczytami. Oferty posad posypałyby się jak z rogu obfitości.
gu obfitości. W Polsce jednak... Ale prawda!..

Przed kilku miesiącami fotografja p. aMrji, jako bohaterki, znalazła się na łamach jednego z tygodników. To był jedyny wyraz wdzięczności dla tej cichej, szlachetnej pracowniczki.

Dziś musi ona

za naszym pośrednictwem prosić o pracę.

Nie wątpimy, że ją znajdzie!

Czekamy Czytelnicy! Pokażcie, że uczynniejsi jesteście od możnych tego świata i dajcie im dobrą nauczkę.

W pole, skrzydlate junaki!

Gołębie pocztowe na placu boju

„W jaki sposób — zapytuje nas Czytelniczka p. A. S. — gołębie mogą towarzyszyć armji na placu boju, kiedy ptak ten zawsze wraca do swego gołębnika?"

Cała tresura gołębi pocztowych polega na ich niezwykłem przywiązaniu do gniazda i właściwości te zostały skrupulatnie wyzyskane. We wszystkich armjach wprowadzono

ruchome gołębniki,

do których gołębie przywiązują się nie mniej, niż do gołębników stałych. Są to ogromne wozy, przypominające wagony do przeprowadzek, poruszane motorem benzynowym, lub końmi.

Gołębnik polowy mieści w sobie kilkadziesiąt klatek, szpital, aptekę, telefon, skład pokarmu i t. p. Mniejsza o to, gdzie go zawieźć: do Wilna, Poznania, Katowic, czy Lwowa, skrzydlaci mieszkańcy, gdy pofruwają nieco i rozejrzą się po okolicy,

zawsze go odnajdą,

bowiem czuwa nad nimi niezrozumiały dla człowieka instynkt, na określenie którego brak nam nazwy.

Tak, z gołębiami, wychowanemi w ruchomym gołębniku, niema kłopotu. Gorzej jest z „rekrutami", pochodzącymi z prywatnych hodowli. Takich „cywilów"

trzeba przyzwyczajać

do ruchomości gołębnika, co wymaga przynajmniej czterech tygodni wytężonej pracy.

Zaczyna się od wykręcania gołębnika w najrozmaitsze strony. Gdy ptaki z tem się oswoją, gołębnik przesuwa się z miejsca na miejsce, na coraz większe odległości. Po miesiącu tresura jest skończona i gołębie mogą być

wysłane na plac boju,

by przenosić depesze z przednich okopów do sztabu, w pobliżu którego ustawiono gołębnik.

Gdy w morderczym ogniu artyleryjskim pociski poszarpią przewodniki telefoniczne, gdy zniknie wszelka łączność z wyższą komendą, wtedy gołąb podejmie się

trudnej roli listonosza

i spełni ją sumiennie. Nawet przez chmurę gazu trującego przeleci, gdyż istnieją klatki ochronne z respiratorami. Przy pomocy specjalnych przyrządów gumowych założą mu na łapkę tulejkę, ścisną mu szyję, by do komór płucnych zaczerpnął zdrowego powietrza

i wyrzucają go w górę,

ponad okopy. Przeleci szczęśliwie, gdyż jest odporniejszy od człowieka na działanie trucizn, gdyż wzbija się pionowo na wysokość 150 metrów. Zawiadomi sztab o sytuacji w okopie, o konieczności dostarczenia posiłków, skierowania ognia na jakiś punkt linij nieprzyjacielskich, lub potrzebie zaopatrzenia wojaków w amunicję.

Nie straszne mu wybuchy pocisków,

ogień zaporowy

nie dla niego jest przeznaczony. Czy noc, czy mgła, czy ulewa, wierny ptak spełni swój obowiązek.

Taki jest gołąb pocztowy.

Złodzieje chwalą sobie modę na „zmiany personalne"

Szybkie wykrycie 2-ch kradzieży i odzyskanie łupu notujemy jako sensację dnia

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Nie takie to dawne czasy gdy warszawskie władze śledcze słynęły z niezwykłej energji i rekordowej szybkości w tropieniu i wykrywaniu przestępców, zwłaszcza złodziei.

Większa kradzież w Warszawie

była sensacja,

drobne notowano w znikomej jak na stolicę, liczbie.

Od niejakiego czasu coś się zepsuło w sprężystej dotąd organizacji. Kradzieże mnożą się zastraszająco, przyczem bez względu na poprawę naszej waluty, łupy sięgają sum olbrzymich. Złodzieje, którym jakoś popuszczono cugli rozzuchwalili się, zaczynają się „szanować" i z byle czem do domu nie wracają.

Ponieważ to pogorszenie nastąpiło prawie jednocześnie z różnemi zmianami personalnemi w służbie kryminalno - śledczej, można przypuszczać, że w nich leży przyczyna. Wiedzą o tem najlepiej sami pp. naczelnicy urzędu śledczego, i niewątpliwie dawny stan rzeczy swoje najlepsze, a niedawne czasy przywrócą.

Gdy dawniej, jak powiadamy, sensacją była większa kradzież, dziś większą bodaj sensacją jest

szybkie jej wykrycie. ....

Dlatego z przyjemnością notujemy wykrycie i odebranie łupu ostatnich dwóch większych rabunków.

Przy ul. Czackiego Nr. 14, skradziono ze strychu bieliznę p. Ludwika Jofte. Kradzież była bezczelna. Praczka rozwiesiła jeden kosz bielizny i zeszła do mieszkania po drugi. Gdy wróciła — sznury były puste. Niezwłocznie zawiadomiono I - szy komisarjat i w pół godziny potem

schwytano złodziei i łup odebrano.

Byli to malarze zajęci pracą w domu. Jeden z nich, obserwowany przez wywiadowcę miał mokrą koszulę na sobie. Zapytany dlaczego, odpowiedział, że się „przy pracy

poci na brzuchu". ..

Okazało się, że pod swoją koszulą miał mokrą bieliznę ze strychu.

Drugą kradzież wykryto po dłuższej obserwacji, ale podkreślić należy, że

śladów nie było prawie żadnych. ..

Schwytano mianowicie złodziei, którzy dokonali rabunku z wybiciem szyby w domu nr. 69 na Nowym Świecie (cóż za bezczelność — „pod nosem" głównej komendy policji") gdzie ze sklepu firmy Wildt skradziono perfumy za kilka miljardów.

Może te dwa wypadki rozpoczynają nową nową erę. Daj Boże!

Bezczelny natręt z ulicy Okólnik

Prześladował sklepy podając się za wywiadowcę

Znaleziono przy nim kilkadziesiąt fałszywych protokułów

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Od dłuższego czasu grasował w Warszawie jakiś tajemniczy młodzieniec, podający się

za wywiadowce

oddziału walki z lichwą i spekulacją przy komisarjacie rządu. Osobnik ten zjawiał się zazwyczaj niespodzianie do upatrzonego sklepu, przeglądał książki, urządzał

rewizję na własna reke

i zazwyczaj znajdował powód do sporządzenia protokułu.

Perspektywa procesu dla nikogo nie jest przyjemna, gdy więc młodzieniec dawał do zrozumienia,

że za pewna kwote

gotów jest zniszczyć protokuł, kupcy bez szemrania wręczali mu łapówki, byle się od nich odczepił.

O machinacjach zagadkowego osobnika dowiedział się kierownik I brygady urzędu śledczego p. Stępkowski i zarządził energiczną obserwację.

Wczoraj funkcjonarjusze oddziału do walki z lichwą i spekulacją zauważyli na ulicy Leszno pewnego młodzieńca, który

podobny był z wyglądu

do rysopisu oszusta. Nie spuszczając go z oka, funkcjonarjusze posuwali się zwolna po przeciwległej stronie ulicy.

Przed domem nr. 57 młodzieniec zatrzymał się na chwilę, jakgdyby wahając się, poczem wszedł do sklepu spożywczego p. Piotra Żebrowskiego. Śledzący go urzędnicy zaczekali kilka minut i również wkroczyli do sklepu.

Na zapytanie — czy nie przychodził tu przed chwilą jaki wywiadowca — sklepowy odpowiedział, że właśnie

pan ten znajduje się

w sąsiednim pokoju. Rzeczywiście, przez uchylone drzwi widać było jakiegoś osobnika mozolnie zapisującego ćwiartkę papieru, który później okazał się „protokułem".

Przyłapany na gorącym uczynku, młodzieniec podał się za Kazimierza Czerniatowskiego (Okólnik 5). Znaleziono przy nim

kilkadziesiat fałszwych protokułów.

co wskazuje, że liczba poszkodowanych jest bardzo znaczna.

Czerniatowski został przekazany do dyspozycji urzędu śledczego.

Wyrok w sprawie afery ryżowej

W warsz. sądzie okr. toczyła się sprawa pp.: Rydzewskiemu wł. domu handl., Zatherowi i Mazurkiewiczowi, dyrektorom banku, Karpińskiemu i Sosnowskiemu, czł. Rady nadz. Banku Kup. Pol., Zylskiemu, Zielińskiemu i Perłowskiemu, oskarżonym o pobranie wygórowanych cen za ryż, dostarczony M. S. Wojsk.

Rozprawa zakończyła się uwolnieniem wszystkich oskarżonych.

Skład sądu był następujący: przew. p. Brandl, asesorzy pp.: Rykaczewski i Skawiński. Oskarżał pprok. Wójcicki.

Obronę stanowili adwokaci pp.: Paschalski, Dreszer, Kuczyński, Korybut - Daszkiewicz, Argasiński, Rapaport, Szterling i Herdin.

Cena mordu politycznego w Niemczech 5.000 dolarów

Zamachowiec przepił zadatek nie dokonał więc mordu na gen. Seekcie

BERLIN (A. W.). — Proces w sprawie zamachu na dowódcę Reichswehry gen. Seeckta, wykazuje niesłychaną demoralizację w organizacjach wojskowych. Wszystkie elementy niepewne, karane za nadużycia, a pochodzące z rodzin szlacheckich i zamożnych wstępowały do tych organizacyj i dokonywały tam rozmaitych nadużyć. Proces obfituje w momenty humorystyczne. M. in. jedną z przyczyn nieudania się zamachu było przepicie pieniędzy przez jednego z oskarżonych, który otrzymał je na kupno spodni do konnej jazdy, gdyż zamach miał być wykonany w ujeżdżalni, w której jeździł konno gen. Seeckt. Inicjatorzy zamachu jako zadatek ofiarowali 150 dolarów, a po zamachu mieli wypłacić 5 tysięcy.

Porady praktyczne

PNANIE Z KASZTANAMI

Dzikie kasztany doskonale nadają się do prania kolorowej bielizny. W tym celu 20 do 30 sztuk kasztanów obiera się ze skórki i przeciera na tarce, proszek wrzuca się do 2 litrów wody deszczowej i pozostawia na noc.

Nazajutrz należy przecedzić, ograć wodę i prać bez mydła, dą, zaprawioną kilkoma kroplami amoniaku.

Białe, lakierowane meble należy odświeżać, pociągając je od czasu do czasu miękkim gałgankiem, zwilżonym zimną wo

Dzięki tym zabiegom lakier nie straci połysku i zachowa śnieżną białość.

MODA A KIESZEŃ

Nagość w biurze

Nagość jest największym strojem kobiety, gdyż „jak wiadomo, im strojniejszą jest suknia, tembardziej dekoltowana (une robe habillée — jest bardzo mało ubrana). Jednakże nie należy ogłaszać ankiety na temat nagości w biurze, gdyż nawet wróble na dachach wiedzą o tem, że dekolty poplamione fioletową taśmą od maszyny, nie należą do szyku, przeciwnie, wzniecają oburzenie, które kiedyś wyładuje się w okólnikach o przepisowym mundurze dla urzędniczek.

Rozporządzenia te wyjdą zapewne z ministerjum spraw zewnętrznych, min. zaś spraw wewnętrznych wyda okólniki o dessous urzędniczek. (Przygotowuje się kurs dla rzeczoznawców).

Drogie Czytelniczki, nie czekajcie na to! Przypomnijcie sobie, że nieodzowną maksymą elegancji jest: właściwa suknia na właściwem miejscu. A fioki i ażury, francuskie obcasy i jedwabne pończochy naszych biurowych bajader, są stanowczo w złym guście.

Rozumiem doskonale, że każda normalna kobieta chce się ubrać na lato jasno, przejrzyście i bajecznie kolorowo — ale to zostawmy na dom, ogród, willegjaturę. Na ulicę i do biura najlepiej jest mieć suknię z rypsu, lub krepy. są również ładne zawsze epongé, które się jednak szybko brudza. Ryps i krepa są eleganckie, lekkie, a nieprzezroczyste, w dnie upalne mogą być noszone przy znacznej redukcji dessous (to samo na plaży), w dnie chłodniejsze mogą być wkładane pod płaszcz.

Jakkolwiek kolor biały jest najładniejszy i najmodniejszy, w tym roku, radzę zrobić taką suknię w tonach beige, perłowych. Suknia tego rodzaju odtakże bzowe, szafirowe lub peroluche, ażeby częste pranie nie było koniecznem. Krój takiej petite robe ma być prosty, raczej angielski, ozdoby z organdyny białej lub trochę haftu w tonie ciemniejszym lub kontrastowym. Rękawy długie, lub krótkie, nigdy zaś bez rękawów, jak w sukniach domowych. Suknia teg orodzaju oddi nam nieocenione usługi.

O pomnik Konopnickiej w Toruniu.

Powiadają różni wielbiciele Torunia, że po Krakowie jest gród Kopernika pierwszem miastem w Polsce co do architektury i zabytków przeszłości. Trudno wieść na ten temat spór z ludźmi, którzy umiłowali przedmiot sercem. Dobrze jeszcze, że nie chcą wydrzeć palmy pierwszeństwa Krakowowi. Dobrze również, że miłują gród krzyżacki, który ze wszech miar na miłość sobie zasłużył.

Jeśli jednak chcianoby w nas wmówić, że Toruń ma dużo pamiątek przeszłości polskiej, toby nas może oszukano. Toruń posiada niewątpliwie cenne zabytki, stare kościoły i kamienice, przepyszny ratusz, przygniatający swemi ogromnymi rozmiarami skromny co do przestrzeni, rynek staromiejski, posiada pałace i ruiny zamku krzyżackiego, nawet pomnik Kopernika, to prawda. Należałoby się jednak zapytać, ile z tych dzieł zrodziło się w duszy i myśli polskiej, a ile z niemieckiej. Ośmielimy się twierdzić, że z pośród wielu pamiątek i zabytków przeszłości, możemy stosunkowo skromną tylko cząstkę zapisać na własny rachunek, reszta została po Niemcach. Oni też skrzętnie usiłowali starym nieraz zabytkom polskim nadać charakter niemiecki. Zacierali ślady polskości, gdzie się dało. Tak dyktował im interes państwowy i narodowy. Ocalała natomiast dusza polska, najważniejsze świadectwo naszych praw posiadania tej ziemi.

Jeśli jednak Toruń chce przybrać szatę polską naprawdę, jeśli chce by oko polskie nie zaciekało łzą na widok lśniących czerwonych kafelków, z których budowano „monumentalne" gmachy państwowe, a nieraz i prywatne to musi przyozdobić swoje mury i place po polsku. Ileż to posiadali Niemcy rozmych pomników w Toruniu!? Był ich cały szereg, a każdy z nich wystawiony był na najwidoczniejszem miejscu, ku chwale Germanji. Jak pewien gatunek dziewcząt usiłuje strojem, zachowaniem się i środkami upiększenia zwrócić na siebie uwagę, wystając na miejscach najbardziej ruchliwych, tak było z pomnikami pruskimi. Rzucały się w oczy! Krzyczały nieraz brakiem należytego spokoju i harmonji w kształtach i ruchach na polskiego widza: patrz, oto my świadczymy o „kulturze" pruskiej. Jakiż potężnie brzydki był obelisk bismarkowski, jakże przedziwnie „rozczulał patrjotycznie" kominek poległych „za wolność" kriegerów przed teatrem.

Znikły na zawsze, chwała Bogu. Ale została po nich próżnia, do której oku trudno przywyknąć. Należałoby na ich miejscu postawić z czasem pomniki polskie. A ileżby ich postawić można!

Z samych **Pomorzan** zasługują w pierwszy mrzędzie dwaj: **St. Staszyc i J. Wybicki** na pomnik i to **nic byle jaki**.

A cóż mówić o reszcie polskich wielkości. Jeśli jednak komu, to w pierwszym rzędzie należy się w tym grodzie pomnik sławnej pieśniarce, **krzepicielce ducha Polaków z pod zaboru pruskiego, „Safonie" słowiańskiej** — jednem słowem: **Marji Konapnickiej.** Jej to „Rota" rozpalała do żaru serca dziatwy i dorosłych, ona uskrzydlała dusze do walki o ideały narodowe ona uczyła, jak wytrwać w polskości. Niechże jej pomnik, postawiony na widocznem i odpowiednio dobranem miejscu, będzie świadectwem wdzięczności tutejszego społeczeństwa dla tej, która je ukochała ponad wszelką miarę.

Podajemy pod rozwagę!

P. Wojewoda Wachowiak

w dniu 11 czerwca br. obejmuje urzędowanie.

POZNAŃ, 1. 6. (telefonem) Jak się nasz informator z kół najbliższego otoczenia p. wojewody, dowiaduje, **p. Wojewoda Wachowiak,** wyjeżdża z Poznania dnia 10 bm. udając się na stały pobyt do Torunia, gdzie **w dniu 11 bm. o godz. 12 w południe obejmie urzędowanie.**

Jeszcze jedna Kompanja naszej dzielnej Policji wyjeżdża na Kresy.

GRUDZIĄDZ, 2. 6. (telefonem) — Jutro odchodzi z Grudziądza na Kresy wschodnie jeszcze jedna kompanja Policji Państwowej Łącznie z tą kompanją — wyjechało już z Pomorza na Kresy **przeszło 300 ludzi.**

Dla tych **żołnierzy ładu i bezpieczeństwa** na Kresach, spieszących tam karnie na każdy odzew, a wyrwanych z tutejszego codziennego życia, Redakcja nasza za pośrednictwem Kom. Okręgu — przesyłać będzie codziennie kilka egzemplarzy „Expressu Pomorskiego", aby i oni tam zdala od nas i swoich rodzin, mogli być informowani o tem, co dzieie się na Pomorzu.

Wyścigi kolarskie w Warszawie.

WARSZAWA, 1. 6. (PAT) Dzień wczorajszy zaliczyć należy do wielkich dni sportu kolarskiego w Polsce. Dziś odbyły się zawody, których wyniki są następujące: I. wyścig jazdy klasycznej o mistrzostwo województwa warszawskiego na przestrzeni 100 klm.: 1) Karle — 3 godz. 31 min. 30 sek., 2) Grąbczewski, 3) Kamiński, 4) Fogończyk 5) Salski. II. Wyścig turystyczny o tytuł mistrza turystycznego na rok bieżący na dyst. 50 klm.: 1) Szymański Józef — 1 godz. 51 min. 40 sek., 2) Sernik Henryk — 1 godz. 54 min., 3) Grochowski Czesław 4) Wąsowicz, 5) Zawisławski. III. Wyścig motocyklistów na dyst. Warszawa—Lublin—Warszawa, przestrzeni około 300 klm.: 1) Duma Aleksander — 4 godz. 38 min. Czas ten jest dla kolarstwa polskiego nowym rekordem. W r. 1911 śp. Weiss Henryk ustanowił na tymże samym dystansie rekord — 5 godz. 12 min 2) Lampert — 5 godz 9 min., 5) Michalak — 6 godz. 10 min.

Z niedzieli.

Wszystko za miasto.

Niedzela ostatnia, minęła pod znakiem ogolnych **wycieczek.** Wszystko co żyło i miało za co (na pierwszego kto nie miał) jechało za miasto. Jechali wózkami, autami, a nawet statkami. Staraniem Komendy Policji Państw. miasta Torunia, odbyła się też wycieczka policyjna, parostatkiem do Brdyujścia. Wzięli w niej udział przedstawiciele Kom Okr. w osobach p.p podinsp. Cyankiewicza i nadkom Popiela, przedstawiciela Komendy miasta i głównego inicjatora wycieczki nadkom. Parzyboka i komisarzy Kotlarewicza i Mayera oraz około 90 rodzin funkcjonarjuszy P.P i zaproszeni goście. Wycieczka urozmaicona była tańcami, myzyką i śpiewami. Bawiono się też ochoczo i szczerze, wśród serdecznego nastroju wycieczkowiczów. Podczas wycieczki zebrano 85.510 000 mkp na fundusz wdów i sierot po policjantach. W Zielone Święta projektowana jest druga wycieczka, tym razem do Ostromecka, dla tych funkcjonarjuszy, którzy ze względów służbowych nie mogli wziąć udziału w pierwszej wycieczce. Staraniem Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych, odbyła się również wycieczka w dół Wisły statkiem „Toruń" — na której grono profesorów tutejszych szkół oraz znajomi, udali się na Góry Katarzyńskie, gdzie na leśnej polanie, spędzono wśród zabawy towarzyskiej kilka miłych i sympatycznych chwil.

Niemniej w wiele miłych wspomnień obfitowała wycieczka oficerów D. O. K. do Suchatówka, gdzie bawiono się doskonale do godz. 2 rano — skąd rozbawieni wycieczkowicze tłumnie i gwarnie powracali do domów, żałując że przecież wszystko musi się skończyć

WYSTAWA KILIMÓW.

Pięknymi wspaniałymi okazami o wykonaniu naprawdę artystycznem, obesłaną została wystawa kilimów w lokalu hotelu pod „Trzema Koronami". Dziś we wtorek ostatni jeszcze dzień wystawy. Kto nie zdążył podziwiać kili-my gilmiańskie temu dzień dzisiejszy — jeszcze daje po temu sposobność.

WYROKI IZBY KARNEJ W TORUNIU.

W drugiej połowie maja rb. Izba karna S. O. w miejscu zasądziła: Stefana Piórkowskiego z Torunia, za oszustwo i sprzeniewierzenie i fałszowanie dokumentów, na karę więzienia przez 1 rok i 1 miesiąc, oraz aresztu 2 tygodnie. Henryka Hemkensa z Torunia, za kradzież na karę więzienia przez 1 miesiąc. Piekarza W. G. z Torunia za kradzież i oszustwo, na karę więzienia przez 1 rok i 8 miesięcy, oraz utratę praw czci obywatelskiej przez lat pięc. Zygmunta Kocińskiego z Łodzi, za napad rabunkowy, na karę więzienia przez 8 miesięcy. Leona Babińskiego z Łodzi, za napad rabunkowy, na karę więzienia przez 8 miesięcy. Jana Jaworskiego z Wielkiej Nieszawki pow. toruński za kradzież na karę więzienia przez 3 miesiące. Wiktorję Bednarek z Bielaw pow. toruński za zabójstwo, na karę więzienia przez dwa lata. Romana Witta z Grabowa powiat Toruń, za kradzież, na karę więzienia przez 3 miesiące. Ryszarda Kruegera z Grabowa pow. Toruń za kradzież na karę więzienia przez 3 miesiące.

GOŚCINNY WYSTĘP POZNAŃSKIEGO TEATRU „PAWIE PIÓRO" W TEATRZE MIEJSKIM.

Poznański teatr „Pawie Pioro" wraz z całym obecnym świetnym zespołem przybędzie do naszego miasta i wystąpi ejdyny raz w środę 4 bm.

W arcywspaniałym solowym programie wspóudział przyjmą między innymi najznakomitsza i najpiękniejsza pieśniarka polska, ulubienica stolicy, niezrównana Bianka Orszańska w najnowszym arcywesołym repertuarze, przeważnie nigdy nie wykonywanym. Humor szalony reprezentować będą dwaj najweselsi ludzie w Polsce — niezrównany humorysta i satyryk Aleksander Górski, ulubieniec publiczności i Tadeusz Morozowicz, znakomity humorysta w najnowszym repertuarze. Prawdziwą atrakcję świetnego programu stanowić będzie występ znakomitego recytatora i konferenciera polskiego, króla recytatorów, ulubieńca całej Polski znakomitego Seweryna Michałowskiego w własnym oryginalnym repertuarze. Programu dopełnią najznakomitsza polska tancerka Zofja Faliszewska, która odtańczy szereg najpiękniejszych tańcow — Jerzy Horwat, świetny baryton, cieszący się zawsze olbrzymiem i zasłużonem powodzeniem. W drugiej części programu odegraną zostanie arcywesoła, pełna przedziwnych karkołomnych sytuacyj i pikanterji aktówka w doskonałem wykonaniu Orszańskiej, Górskiego i Morozowicza. Niewątpliwie jedyny występ teatru „Pawie Pióro" stanie się dla naszego miasta największą artystyczną atrakcją i zgromadzi wielkie tłumy publiczności. Bilety po cenach zniżonych są do nabycia w kasie teatru.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek 3 bm. „Dzień Polskiego Czerwonego Krzyża „Nauczycielka", komedja Daria Nicodimiego która jako ostatnia nowość repertuaru włoskiego, po raz drugi w Polsce wprowadzona na deski sceniczne w Toruniu, spotkała się z niezwykle przychylnem i życzliwem przyjęciem. Tytułową rolę odtwarza p. Zdańska-Senowska.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Wtorek, 3. czerwca. Dzień Polskiego Czerwonego Krzyża, 3-ci raz **„Nauczycielka",** komedja w 3-ch akt. D. Nicodimiego.

Repertuar Teatru Miejskiego na prowincji.

3 czerwca, wtorek, **Tczew** „Sublokatorka".

4 czerwca, środa **Starogard,** „Polacy w Ameryce".

Trzy życia ludzkie o jedno mieszkanie.

Właściciel mieszkania morduje lokatora i jego żonę. Potem sam popełnia samobójstwo.

GDAŃSK, 1. 6. Pewien właściciel domu we Wrzeszczu wtargnął do mieszkania swego lokatora, robotnika gdańskiej stoczni **i strzelił do niego, a następnie do jego żony.**

Kiedy morderca opamiętał się i spostrzegł co uczynił skierował **rewolwer ku swej skroni i pozbawił się życia.**

Powodem morderstwa i samobójstwa były trwające od dłuższego czasu spory mieszkaniowe między mordercą a jego lokatorami.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł, zagranicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4 30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI

EXPRESS POMORSKI

Z dniem 15. maja 1924 r. zacznie wychodzić w Toruniu p. n.:

„EXPRESS POMORSKI"

nowe, wielkie pismo codzienne

Express Pomorski jako pismo ściśle BEZPARTYJNE nie będzie nudzić czytelników rujnującymi kraj sporami, napaściami i polemikami partyjnymi.

Express Pomorski jako organ NIEZALEŻNEJ OPINJI będzie dawał informacje ściśle bezstronne, będzie pisał prawdę, niektórym często cierpką lecz szczerą.

Express Pomorski stawia sobie za hasło: SŁUŻENIE INTERESOM NARODU I PAŃSTWA POLSK., Obywatelom Rzeczypospolitej oraz obronę pokrzywdzonych.

Express Pomorski dzięki swej doskonałej organizacji służby informacyjnej oraz wielkiemu stołeczn. rozmiarowi będzie dawał informacje szybkie, obfite i źródł.

Express Pomorski będzie jedynym dziennikiem na Pomorzu, który się ukaże w Toruniu już o godz. 7 rano zaś na prowincji tego samego dnia w godzinach popołudn.

Express Pomorski będzie jedynym dziennikiem na Pomorzu, wychodzącym również w NIEDZIELE I ŚWIĘTA.

„EXPRESS POMORSKI"

wsparty o wielkie konsorcjum wydawnicze pism stołecznych i prowincjonalnych posiada stałą

FILJĘ REDAKCJI W WARSZAWIE

zorganizowaną służbę informacyjną w całej Rzeczypospolitej ze specjalnem uwzględnieniem Pomorza oraz własnych sprawozdawców Sejmowych

Do składu stałych współpracowników i członków redakcji „Expressu Pomorskiego" należą m. in.:

Jan Lorentowicz
nestor współczesnej polskiej krytyki literackiej
Henryk Butkiewicz
redak. „Kurjera" w Warszawie
Jerzy Plewiński
redaktor „Expressu Porannego" w Warszawie
Antoni Lewandowski
dyrektor administr. „Kurjera" i „Expressu Porannego" w Warszawie
Marek Latour
red. „Expressu Wileńskiego"
Władysław Bazylewski
pr. Kl. Spr. Sejm. w Warszawie i Spr. Sejm. „Expressu Pom."

Giuseppe Borghetti
Szef Biura Prasowego Włoskiego Min. Spr. Zagr.
Dr. Tad. Konczyński
Feliks Kuczkowski
Antoni Lubkiewicz
red. „Dziennika Białostock."
Franciszek Głowiński
red. „Expressu Lubelskiego"
Stan. CwiercIakiewicz
Kazimierz Wierzyński
St. Paciorkowski
Wł. Zambrzycki
Wł. Waroczewski
Kaź. Gruss
Jadw. Krawczyńska
A. Makulski
Cz. Rudziński

Wł. Bunikiewicz
J. Pawełkiewicz
J. Grabowski
A. Śnidwiński
Ant. Bida
Wacław Lasota
Sprawozdawca Sejmowy „Expressu Pomorskiego"
A. Powójczyk
M. Kwiatkowski
S. Mierzwiński
A. Świątkowski
Jan Zbrożek

Adr. Redakcji i Administracji: Toruń, ul. św. Katarzyny nr. 3
— Telefon nr. 326 —